

Światowy rynek handlu emisjami CO2

Czy Unii Europejskiej uda się utworzyć światowy rynek handlu emisjami CO2?

Obejmując prezydencję niemiecką, Angela Merkel jako najważniejszy punkt swego programu podała walkę ze zmianami klimatycznymi poprzez ograniczanie emisji CO2. Również kolejni przywódcy państw, tj. Słowenii i aktualnie Francji powtórzyli, iż jest to jeden z priorytetów ich prezydencji. Natomiast Komisja Europejska, ustami swego przewodniczącego José Manuela Barroso zaraz po zakończeniu Światowego Kongresu Klimatycznego na Bali (Indonezja), przedstawiła Parlamentowi Europejskiemu tzw. pakiet energetyczny. Zawiera on - obok propozycji liberalizacji rynku energii - bardzo istotne kwestie dotyczące regulacji prawnych w zakresie tzw. ETS (chodzi o europejski system handlu emisjami) oraz tzw. CCS (chodzi o wychwytywanie CO2 i jego składowanie).

Europejski system handlu emisjami CO2 oraz innych gazów, np. CH4, w przeliczeniu na ekwiwalent CO2 już od 2005 roku w ramach przyznawanych przez Komisję każdemu państwu członkowskiemu limitów, istnieje. Nowa regulacja ma mieć szerszy wymiar i stanowić inicjatywę Europy w zakresie wykreowania światowego rynku tego handlu. Dzisiaj UE odpowiada za ok. 15% światowej emisji, a więc za ilość, której redukcja o 20% do 2020 roku poczynając od 2005 r., na co zgodziła się Polska i inne kraje Unii, nie będzie miała żadnego wpływu na klimat. Mogą jednak wyrzucić zdecydowany, negatywny wpływ na konkurencyjność przemysłu. Jeśliby jednak świat (głównie USA) zgodził się na ograniczenie emisji i w 2009 r. w Kopenhadze zostanie podpisane tzw. post-Kioto porozumienie w sprawie emisji, to UE jako minimalny limit (chodzi o porozumienie w ramach Rady Europejskiej) wyznacza poziom ograniczenia do 2020 r. w wysokości 30%, ale liczonego od 1990 r. Trzeba tu od razu dodać, że uznanie przez Komisję za rok referencyjny 2005 r. jest niekorzystne dla Polski, bowiem nasz kraj od czasu podpisania Protokołu z Kioto ograniczył emisję już o 32%. W tym okresie niektóre kraje Unii, które też podpisały ten Protokół, niewiele ją ograniczyły, a w niektórych przypadkach nawet podniosły. Określając limity dla Polski, Komisja winna to uwzględnić, a także uwzględnić fakt, że nasza energetyka w 93% opiera się na węglu jako pierwotnym źródle energetycznym. Oznacza to, że siłą rzeczy wytworzeniu energii w tej samej ilości, co z gazu ziemnego towarzyszy od 2 do 3 razy większa emisja. Nieuwzględnienie tego faktu może skutkować gwałtownym wzrostem cen energii w naszym kraju, co - jak można się domyślać - uderzy w końcowych użytkowników, tj. w zwykłych konsumentów.

Polska może się bronić przed niekorzystnymi skutkami narzucanych odgórnie limitów emisji poprzez:

- poprawę efektywności wykorzystania pierwotnych źródeł energii, stosując np. na szerszą skalę kogenerację (przekształcanie ciepłowni w nowoczesne elektrociepłownie);
- prowadzoną na szeroką skalę termomodernizację budynków;
- zastosowanie tzw. czystych technologii węglowych, a w tym technologii wychwytywania CO2 i jego geologicznego składowania (CCS)
- i oczywiście możliwie maksymalne wykorzystanie odnawialnych źródeł energii, takich jak energia wodna, wiatru i geotermalna oraz pozyskiwana z biomasy.

To mogą być oczywiście rozwiązania wystarczające na najbliższą przyszłość oraz średnioterminowe, natomiast perspektywa w zakresie polityki klimatyczno-energetycznej należy do energetyki nuklearnej.